

sis

**Serwis
Informacyjny
Solidarności**

NR 21 (329)
29 maja 2013

Platforma przedsiębiorców

Platforma Oburzonych spotka się w lipcu. Prawdopodobnie zorganizujemy spotkanie drobnych i średnich przedsiębiorców. Platformy drobnego i średniego biznesu, którego przedstawiciele coraz liczniej zgłaszają się do nas o wsparcie. Na przykład na rzecz zmiany ustawy o zamówieniach publicznych. Jak nas przekonują – ich głosy nie reprezentują zasiadające w Komisji Trójstronnej reprezentatywne organizacje pracodawców. A więc czemu nie?

Ta ustawa to zmora polskiej gospodarki. Jedynym kryterium wygrania przetargu na zlecenia publiczne jest cena. Jeśli jeden pracodawca uczciwie zatrudnia, zgodnie z kodeksem pracy i stanie do przetargu z firmą stosującą śmieciowe zatrudnienie, nie ma szans. Jeśli nawet wygra, a w międzyczasie zmienia się np. ceny materiałów (od rozstrzygnięcia do realizacji często mija sporo czasu) nie może renegecować ceny. To położyło wiele firm, szczególnie przy inwestycjach związanych z Euro 2012.

Nie mamy co liczyć na Prezydenta. Zwróciliśmy się o spotkanie w imieniu Platformy Oburzonych. Chcieliśmy rozmawiać o uruchomieniu procedury zmiany konstytucji w zakresie prawa o referendum obywatelskich. Ale Panu Prezydentowi – wszystkich Polaków – nie podoba się Paweł Kukiz. No trudno. „Solidarność” jest lojalnym parterem. Platforma Oburzonych to wspólny projekt Dudy i Kukiza, a nie tylko Dudy. Trudno Panie Prezydencie.

Do końca referendum zostało 13 dni.

Oburzeni mają plan!



Fot. M. Żeglinski

– Platforma Oburzonych nie jest projektem politycznym. Nie interesuje nas Wiejska 2. Dla nas ważne jest by obywatele, stowarzyszenia, mogły się spotykać i zmieniać polską rzeczywistość. Chcemy dać Polakom więcej demokracji, dlatego zorganizujemy kolejne spotkania Platformy Oburzonych – podkreślał przewodniczący „S” Piotr Duda podczas konferencji prasowej zorganizowanej w siedzibie Komisji Krajowej w Warszawie 27 maja wspólnie z liderem ruchu Zmielonych Pawłem Kukizem.

Do kolejnego spotkania Platformy Oburzonych może dojść jeszcze przed wakacjami. – Takiego spotkania chcą np. przedsiębiorcy, ale i samorządowcy. Planujemy zorganizowanie Platformy Oburzonych przedsiębiorców i Platformy Oburzonych samorządowców – zapowiedział Piotr Duda. – Rząd przerzuca coraz więcej zadań na samorządy, a za tym nie idą pieniądze.

Liderzy Platformy Oburzonych – Piotr Duda i Paweł Kukiz – 30 kwietnia wysłali oficjalne pismo do prezydenta Bronisława Komorowskiego z prośbą o spotkanie. – Chcieliśmy z panem prezydentem zacząć wspólnie rozmawiać o przywróceniu demokracji na niższy poziom, społeczeństwu. Tego, że z demokracją bezpośrednią nie jest najlepiej, doświadczyliśmy w ubiegłym roku zbierając 2,5 mln podpisów ws. referendum emerytalnego. Nasze podpisy zostały zmielone, bo tak trzeba nazwać decyzję

większości parlamentu. Dla nas było ważne, by prezydent, który pracuje nad ustawą dotyczącą referendum lokalnych, włączył się w dyskusję o zmianie ustawy o referendum ogólnokrajowym. Niestety, od ministra Rybickiego z Kancelarii Prezydenta otrzymałem sygnały, że prezydent chętnie spotka się, ale tylko ze mną, a nie z Pawłem Kukizem.

Na pismo z 30 kwietnia liderzy Platformy Oburzonych nie otrzymali odpowiedzi. Ale my oczywiście nie składamy broni, dalej będziemy działać.

– Planujemy zorganizowanie Platformy Oburzonych przedsiębiorców i Platformy Oburzonych samorządowców

– zapowiedział Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”

Lider ruchu Zmieleni zabiegającego o jednomandatowe okręgi wyborcze Paweł Kukiz, dziękował przewodniczącemu „S”. – Dziękuję panu przewodniczącemu za lojalność, za to że traktuje ruch Zmielonych jako ważną część Platformy Oburzonych w walce o przywrócenie obywatelom podmiotowości.

Solidarność, za co Bogu dziękować, wraca do korzeni z lat 80., kiedy był to związek oddolny, który istniał dzięki etosowi obywatelskiemu.

Paweł Kukiz zwracał uwagę, że Polacy nie mogą dziś doprowadzić do przedterminowego rozwiązania parlamentu, mimo że ufa mu jedynie 15 proc. obywateli. – Naród nie jest w stanie doprowadzić do rozwiązania sejmu, bo referendum ma dziś tylko charakter opiniotwórczy. Nawet gdyby Polacy zebrali 500 tys. podpisów pod wnioskiem o referendum ws. rozwiązania sejmu, i tak to Sejm ostatecznie decyduje – może, ale nie musi rozpisywać referendum. Tak się zabezpieczyli – podkreślał Paweł Kukiz.

Piotr Duda mówił, że śmieje się z posłów PSL, którzy w sejmie mówili o tym, że są oburzeni, iż ich projektem obywatelskim, który poparło 150 tys. obywateli, ws. utrzymania sądów rejonowych, nie zajmują się posłowie. – A sami przecież odrzucili nasz obywatelski projekt dotyczący referendum emerytalnego, poparty przez 2,5 mln Polaków. Związek zawodowy Solidarność w ubiegłym roku dostał po palcach – odrzucono nasz wniosek o referendum emerytalne. I wtedy powiedzieliśmy sobie, że zrobimy wszystko, aby przy kolejnych inicjatywach referendalnych, referendum było rozpisywane bez zgody parlamentu. Tylko przy zebraniu odpowiedniej liczby podpisów – zaakcentował Piotr Duda.

WROCŁAW

Nie odpuścimy!



Fot. M. Raczkowski

27 maja na posiedzeniu Zarządu Regionu dolnośląskiej "Solidarności" działacze postanowili zawiesić trwającą od 21 maja akcję protestacyjną pod Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu.

"Przedstawiciele różnych branż i zakładów pracy z Re-

gionu Dolny Śląsk w Miasteczku Dialogu przez siedem dni protestowali pod Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu i biurami poselskimi Platformy Obywatelskiej. Miasteczko było otwarte na dialog. Przybywali do nas goście z różnych stron Polski. Z pełnym poparciem przyjechał do nas Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda i lider Platformy Oburzonych Paweł Kukiz. Z wizytą odwiedził nas prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz. Na kurtuazyjne

spotkanie zaprosił nas wojewoda dolnośląski Marek Skorupa.

Na zgłaszane teraz i wielokrotnie przed miesiącami postulaty, odpowiedzi od premiera Tuska nie uzyskaliśmy. Nie spodziewaliśmy się zresztą innego obrotu sprawy, patrząc na arogancję rządu. W tej sytuacji Zarząd Regionu postanawia zawiesić akcję protestacyjną i rozpocząć referendum w zakładach pracy przygotowując się do nowego etapu protestu. „Nie odpuścimy nawet na milimetr” – jak powiedział Piotr Duda podczas wizyty w naszym Miasteczku.” napisali w uchwale członkowie Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ "Solidarność".

Nauczyciele przeciw cięciom

Kilkudziesięciu pracowników szczecińskich szkół, członków NSZZ „Solidarność” przyszło 27 maja na posiedzenie Rady Miasta, żeby sprzeciwić się działaniom władz, prowadzącym do zwolnień i pogorszenia warunków nauki w szczecińskich placówkach oświatowych.



Chodzi o 18 mln zł oszczędności, których doliczyła się oświatowa „Solidarność” w planach przyszłorocznego budżetu. Oficjalnie kwota ta nie jest ujawniana, jednak łatwo ją wyliczyć, porównując nakłady na pracowników. Ich zmniejszenie może oznaczać tylko jedno – zmniejszenie liczby etatów i to nawet o ponad 150.

– To wynika z prostych wyliczeń w budżecie wydziału oświaty – mówi Mirosława Mazurczak, przewodnicząca Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania. – Obecnie trwa zatwierdzanie arkuszy organizacyjnych na przyszły rok, więc dokładne dane na temat zwolnień nie są nam jeszcze znane i na pewno miasto zrobi wszystko, żeby to ukryć. Ale my oczywiście już otrzymujemy sygnały o wielu dramatycznych sytuacjach, które się dzieją. Niestety, nie mamy na nic wpływu, bo odbywa się to poza nami, bez konsultacji, w zaciszu gabinetów dyrektorów, trzymany w garści przez magistrat.

– Oświata nie jest tylko dla najbogatszych i dla wybrańców – apelował z mównicy przewodniczący ZR NSZZ „S” Mieczysław Jurek. – My prosimy tylko o dialog, chcemy usiąść do stołu i wyjaśniać wszystkie nieścisłości, skoro pan prezydent twierdzi, że fakty wyglądają inaczej. Jednak nie możemy się o to doprosić. Dlatego, jeśli będzie trzeba, następnym razem przyjdziemy nie w kilkadziesiąt, a w kilkaset osób. Chcemy rozmawiać o problemach oświaty. Najgorsza prawda jest lepsza niż kłamstwo.

RODZINA

Trudna droga bezrobotnego

Zbyt ostre kryteria i niewielka pula pieniędzy powodują, że powrót bezrobotnych rodziców na rynek pracy jest bardzo trudny – informuje "Dziennik Gazeta Prawna".

Z zapowiedzi resortu pracy wynikało, że powrót do pracy będzie łatwiejszy. Rodzice mogliby ubiegać się za pośrednictwem urzędów pracy o dotacje

z Funduszu Pracy na zapewnienie opieki nad dzieckiem albo opłacenie przedszkola. W rzeczywistości sprawa nie jest taka prosta.

Gazeta podaje, że od początku roku na takie wsparcie urzędy wydały niecałe 9,3 mln zł. Na aktywizację osób poniżej 30 roku życia 89 mln zł, powyżej 50 roku życia 52 mln zł. Powodem dla którego

urzędy niechętnie występują o dotacje dla rodziców są przepisy, które wymagają wkładu własnego. Wiadomo, że urzędy pracy takich funduszy zazwyczaj nie posiadają. Dodatkowo wskaźniki narzucone przez Ministerstwo Pracy sprawiają, że urzędy wolą wykazać się pomocą dla osób młodych, niż wspierać bezrobotnych rodziców.

KODEKS PRACY

Referendum w sprawie zmian w czasie pracy

NSZZ Solidarność protestuje przeciwko nowelizacji Kodeksu pracy i wprowadzeniu rocznego okresu rozliczeniowego.

Nowe przepisy pozwolą pracodawcom na wykorzystywanie pracowników bez umiaru, na dodatek bez płacenia za nadgodziny. W 12-miesięcznym okresie rozliczeniowym pracodawca będzie mógł zmusić pracownika do pracy przez 12 godzin dziennie od poniedziałku do soboty nawet przez 28 tygodni, czyli ponad pół roku! W skrajnym przypadku, jeśli

zbiegną się dwa okresy rozliczeniowe, może to trwać nawet 56 tygodni, czyli ponad rok.

Komisja Krajowa NSZZ Solidarność przyjęła ostateczną wersję pytań do referendum wewnątrzzakładowego na temat form akcji protestacyjnych wobec braku reakcji rządu na związkowe postulaty.

Nie ma zgody na to, aby pracownicy byli traktowani jak niewolnicy!

Pobierz plakat referendalny:

➔ www.solidarnosc.org.pl



➔ www.solidarnosc.szczecin.pl

WYWIAD

Wolne niedziele od Handlu ?

Rozmowa z Alfredem Bujarą, przewodniczącym Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „S”

Posłowie wystąpili ze wspólną inicjatywą zmiany przepisów, tak aby niedziela była w handlu dniem wolnym. Co na to "Solidarność"?

- Bardzo nas cieszymy ten pomysł. Związek od lat protestował w sprawie pracujących niedziel, organizowaliśmy liczne akcje. Mam nadzieję, że rozpoczęcie debaty społecznej w tak ważnej sprawie doprowadzi do tego, że niedzielę staną się dniem wolnym od handlu. Skoro udało się z dniami świątecznymi, dlaczego nie miałyby się udać w niedzielami.

Ale przeciwnicy wolnych niedziel twierdzą, że takie rozwiązanie doprowadzi do ogromnej fali zwolnień i wielkich strat w handlu.

- Przeciwnicy niech sobie mówią co chcą. Ale liczą się fakty, liczby. Przed Zielonymi Świątkami, w piątek i sobotę obroty w marketach były większe niż przez cały następny

tydzień. Co z tego wynika? Po pierwsze od lat widać, że przed wolnym dniem Polacy kupują bardzo dużo, przeciwieństwo wystarczy przed wolnym dniem wejść do sklepu - wszędzie pełne wózki, nawet jeśli to jest tylko jeden wolny dzień. Tak więc można to sobie zorganizować. Po drugie, tak bardzo zwiększone obroty w piątek i sobotę spokojnie zrekompensowały wolną niedzielę. Nie może być mowy o stratach w takim przypadku.

A zwolnienia?

- Od lat słyszymy takie groźby. Ale kogo tu zwalniać? Przez ostatnie 6 lat w handlu zwolniono około 40% pracowników. Ci, którzy pozostali, wykonują prace, którą poprzednio wykonywały 2 albo 3 osoby. Pracownicy są przeciążeni. Wystarczy przejść się po sklepach wielkopowierzchniowych. Kolejki, mało czynnych kas. Kogo jeszcze pracodawcy chcieliby zwolnić? Kto wtedy będzie pracował?

Polska Organizacja Handlu i Dystrybucji twierdzi, że część sieci handlowych z tego powodu padnie albo wycofa się z Polski

- Jakoś w innych krajach radzą sobie z takim zagrożeniem. Przecież wolne od handlu niedziele to specyfika nie tylko niemiecka. Mamy wolne niedziele i w Holandii i Szwajcarii i Francji, Szwecji. Nie słyszałem, żeby tam handel się załamał. Dyrektor POHiD w 2007 roku twierdził, że gdyby wprowadzono w Polsce wolne niedziele, pracę w handlu straciłoby od 5 do 7 proc. zatrudnionych tam pracowników. No i mamy rok 2013. Od tego czasu zwolniono aż 40 proc. pracowników, a niedziele przecież nadal i tak są pracujące. Jak to się ma do tamtej wypowiedzi? W tym brak jakiegokolwiek sensu i logiki. Chyba Organizacja Handlu i Dystrybucji gubi się w swoich dziwnych obliczeniach.



Co na to sami pracownicy?

Ludzie są przemęczeni. Pracują przecież bardzo ciężko i potrzebują trochę odpoczynku. Czekają z nadzieją, że uda się te wolne od handlu niedziele wprowadzić. Na dodatek ponad 72 proc. pracowników handlu to kobiety. Muszą w niedzielę zostawiać dzieci i rodziny, żeby pracować. Tak być nie powinno. Niedziela to czas dla rodziny.

NIEDZIELA

Niezmienny postulat Związku



Zakaz handlu w niedzielę to od wielu lat twardy i niezmienny postulat „Solidarności”. Prowadziliśmy w tym temacie wiele kampanii i akcji, pokazując jak destrukcyjne skutki dla życia rodzinnego wiążą się z niedzielnym handlowaniem. Cieszę się, że ta prawda w końcu dotarła do posłów, choć zdaję sobie sprawę, że od projektu do stanowionego prawa droga daleka.

Jestem oburzony wypowiedziami przedstawicieli Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji. Straszanie sformułowaniami o gospodarczym samobójstwie, ignorancji czy wręcz zapowiedź upadłości i zwolnień kilkudziesięciu tysięcy pracowników nie ma żadnego uzasadnienia w faktach. Takie stawianie sprawy nosi znamiona szantażu.

Przypominam, że takich samych argumentów używano przy wprowadzaniu zakazu handlu w dni świąteczne. Wtedy też straszono katastrofą. I co się stało? Nic.

W wielu europejskich krajach takie zakazy obowiązują od lat i tamtejsze gospodarki mają się dobrze. Trudno ich decydentów nazwać gospodarczymi samobój-

cami. W Polsce też tak będzie, a zmniejszone obroty z powodu wolnej niedzieli zrekompensoją zwiększone obroty w piątek i sobotę. Być może na początku będziemy musieli zmienić nieco swoje przyzwyczajenia, ale ostatecznie taka zmiana będzie dla branży neutralna.

Niedziela jest czasem wypoczynku, jest czasem przeznaczonym dla rodziny. Trzeba robić wszystko, aby pracę w ten święty dzień ograniczyć do absolutnego minimum. Są zawody, które w dni wolne i święta muszą pracować, ale z całą pewnością handel do nich nie należy.

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”

URLOPY

Rodzice zyskali dodatkowy rok



Rodzice zyskali dodatkowy rok na wychowanie dziecka

Sejm był wyjątkowo jedno-myślny. Posłowie wydłużyli opiekunom możliwość wykorzystania wolnego na zajmowanie się potomkiem do ukończenia przez niego 5. roku życia.

DGP już w listopadzie 2012 r. w tekście „Dłuższy macierzyński, krótszy wychowawczy” zwracał uwagę, że rząd tak bardzo rozszerza przywileje pracow-

nicze w związku z urodzeniem dzieci (wprowadza dodatkowy półroczny płatny urlop), że rodzice nie będą mogli ich w pełni wykorzystać. I wczoraj posłowie poparli tylko jedną poprawkę zgłoszoną w drugim czytaniu, która właśnie dotyczyła wydłużenia czasu na wykorzystanie

wychowawczego.

Przypadły inne propozycje postulowane przez opozycję. Odrzucono rozwiązania proponowane przez posłów Solidarnej Polski, przewidujące ochronę przed zwolnieniem z pracy dla rodziców powracających z urlopu macierzyńskiego. Miałyby ona obowiązywać przez 6 miesięcy.

Takie rozwiązanie skrytykował Radosław Mleczek, wiceminister pracy, uznając, że

jego wprowadzenie mogłoby spowodować skutki odwrotne od oczekiwanych. Jego zdaniem nadmierna ochrona zniechęcałaby pracodawców do zatrudniania osób, które będą starać się o dziecko.

Nie zyskała poparcia większości poprawka zgłaszana przez SLD, przyznająca dodatkowe dni na opiekę rodzinom mającym większą liczbę dzieci. W ocenie resortu pracy takie rozwiązanie dodatkowo obciążałoby przedsiębiorców, co w czasie kryzysu byłoby działaniem nierozsądnym.

Posłowie w dyskusji nad nowymi rozwiązaniami podnosili też kwestie pracy w trakcie urlopu rodzicielskiego. Zdaniem części parlamentarzystów firma powinna mieć obowiązek zorganizowania pracy dla rodzica zgłaszającego chęć łączenia opieki nad dzieckiem z wykonywaniem obowiązków. Rząd zadeklarował, że rozwiązanie przyjęte przez parlament będzie monitorowane.

Prorodzinne rozwiązania dotyczące urlopu rodzicielskiego

poparły wszystkie kluby parlamentarne. W trakcie debaty ich przedstawiciele zwracali jednak rządowi uwagę, że zmiany w kodeksie pracy nie rozwiążą wszystkich problemów demograficznych. Oczekują podjęcia innych inicjatyw korzystnych dla rodzin, m.in. w zakresie ulg podatkowych, z których będą mogły korzystać te o niższych dochodach, obniżenia stawki VAT na ubranka dziecięce, bonów dla rodzin wielodzietnych i programu ich wsparcia.

Z punktu widzenia opiekunów najważniejszą zmianą prawa jest możliwość skorzystania z nowego półrocznego, płatnego urlopu rodzicielskiego, bezpośrednio po dodatkowym, wydłużonym macierzyńskim.

Prawo do niego będzie przysługiwać tym rodzicom, którzy 17 czerwca 2013 r., czyli w dniu wejścia w życie nowych przepisów, będą przebywać choćby na ostatnim dniu urlopu macierzyńskiego. •

Dziennik Gazeta Prawna

GUS

W Polsce bieda ma twarz dziecka

W Polsce co trzecie dziecko żyje w biedzie, co szóste w nędzy - wynika z najnowszego raportu GUS.

Aż 2,5 mln dzieci w wieku 0-17 lat korzysta z pomocy państwa. Z pomocy społecznej, czyli tej adresowanej do osób żyjących w skrajnie złych warunkach korzysta 16 proc. dzieci. Oznacza to, że co trzecie dziecko żyje w biedzie, co szóste w nędzy. Skala zjawiska nie maleje.

Aby korzystać ze świadczeń rodzinnych, miesięczny dochód w rodzinie na osobę nie może

przekraczać 504 zł (583 gdy dziecko jest niepełnosprawne). Niemal połowa korzystających z pomocy dzieci - 1,2 mln - żyje w rodzinach, gdzie dochód jest niższy niż połowa zarobków uprawniających do świadczeń. Zarobki nie przekraczają tam więc 252 zł (lub 292 zł) na osobę.

Na biedę szczególnie narażone są rodziny wielodzietne. 75 proc. takich rodzin korzysta z pomocy społecznej.

Największy udział z 2,5 mln dzieci korzystających z zasiłku rodzinnego mają dzieci poniżej 6 roku życia. Stanowią aż 36

proc. ogółu. Niewiele mniej - 35 proc. - stanowią dzieci w wieku 6-12 lat.

27 maja "Rzeczpospolita" zacytowała wypowiedź Macieja Bukowskiego, prezesa Instytutu Badań Strukturalnych, który opublikował w tym tygodniu obszerny raport o pracy i biedzie.



Twierdzi on, że państwo polskie wydaje na świadczenia rodzinne najmniej na świecie. •